Nr 74. Kraków, Piątek 14 Lutego 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Poważna przestroga.

Dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w delegacyi austryackiej była tym razem bardzo ożywiona i bardzo zajmująca i w większej, niż w innych latach, mierze dotyczyła rzeczywistych kwestyi zagranicznych. Stało się to głównie dzięki śmiałemu na pozór projektowi bałkańskiemu obecnego kierownika zagranicznej polityki Austryi, który tak nagle i niespodziewanie wyrwał to państwo z długoletniego zastoju i rezerwy w dziedzinie zewnętrznej i międzynarodowej i popchnął je do polityki czynu i pewnej, chociaż na razie tylko ekonomicznej ekspanzyi. Ta, jak się zdaje, już przez nikogo nieoczekiwana inicyatywa monarchii habsburskiej sprawiła wrażenie w świecie politycznym, nie dziw więc, że i dyskusyi w delegacyach słuchano w całej Europie tym razem z większą, niż zwykle uwagą.

Lecz nietylko ta sprawa nadała obecnej sesyi delegacyi austryackiej szczególne znaczenie. Nowe niebywałe dotychczas gwałty pruskie względem ludności polskiej, przyłączonej do tego państwa, sprawiły, że od razu, już w chwili zebrania się delegacyi, powstało piekące pytanie, jak się obecnie ukształtuje los ścisłego przymierza Austryi z Niemcami w delegacyi, czy nie napotka ono wreszcie już na jawną opozycyę większości tego ciała politycznego? Krok, do którego obecnie posunął się ten sprzymierzeniec Austryi względem Polaków, był do tego stopnia dziko-barbarzyńskim, tak dalece łamał i deptał zasady etyki i wszelkie prawa narodowe, że musiał do głębi poruszyć nietylko odłam narodu polskiego, należący do Austryi i tu wybitne w państwie zajmujący stanowisko, lecz nadto także — z racyi solidarności szczepowej — wszystkie inne ludy słowiańskie tego państwa. Zdumiewającą też zaprawdę jest odwaga, z którą rząd niemiecki w tak bezwzględny sposób prowokuje większość ludności jedynego państwa, z którem łączą go jeszcze węzły ścisłego przymierza, którego pomocy i poparcia tak bardzo potrzebuje. Odwagę tę tłomaczyć też sobie można jedynie dziwną uległością, jaką dla tak bezwzględnego sojusznika okazuje rząd austryacki. W trudnem też, aż nazbyt trudnem położeniu znalazła się wobec tych faktów reprezentacya polska w delegacyi.

Wzgląd na [illegible] w zaborze pruskim, którym grozi zupełna zagłada, na obrażone do głębi uczucia narodowe, zmuszał wprost tę reprezentacyę polską do energicznego wystąpienia przeciwko dalszemu przymierzu z państwem, które w ten sposób gwałci prawa narodu polskiego. Lecz i tym razem jeszcze nie można było zerwać zupełnie z względami, — które zmuszają wprost Polaków w Austryi do poważnego liczenia się z interesami tego państwa, z jego mocarstwowem stanowiskiem. To też i tym razem jeszcze trzeba było pogodzić jedno z drugiem. Ostrzej, niż dawniej, brzmiały tym razem protesty i przestrogi z ust polskich delegatów pod adresem rządu, i przypuszczać można, że nie pozostały bez wrażenia w kołach rządowych — lecz w końcu jednak trzeba było głosować za budżetem ministerstwa, reprezentującego zagraniczną politykę państwa, aby opozycyą nie osłabiać bardziej jeszcze jego siły i znaczenia wobec zagranicy. I temi także względami kierowały się inne reprezentacye słowiańskie w delegacyi. Dziwna, co najmniej, polityka austryacka względem Niemiec raz jeszcze wytrzymała tę ciężką próbę, lecz chyba dostatecznie już uprzytomniono kierownikom tej polityki, iż dalsze takie próby mogłyby stać się dla sojuszu niemiecko-austryackiego bardzo niebezpieczne.

I w drugiej owej sprawie — bałkańsko-kolejowej — sojusz ten stał się na razie niewygodnym dla kierowników austryackiej polityki zagranicznej. Projekt kolejowy na Bałkanie, br. Achrenthala, wywołał, jak wiadomo, podejrzliwość i niechęć kilku innych mocarstw, lecz ta niechęć i podejrzliwość nie dotyczy może tyle Austro-Węgier samych, ile jej stanowiska, jako sprzymierzeńca Niemiec. Od razu bowiem zrodziło się przypuszczenie, iż niespodziewana ta ekspanzywna inicyatywa monarchii habsburskiej na półwyspie bałkańskim — podjęta została nie tyle w interesie tegoż mocarstwa, ile dla przysłużenia się interesom niemieckim.

I w tym wypadku zemściła się na austro-węgierskiej polityce zagranicznej dotychczasowa jej bierność i uległość względem państwa Hohenzollernów. Mocarstwo, które samo oddało się na usługi potężnego sąsiada, które wysługuje mu się na każdym kroku, nie ma prawa się dziwić i oburzać, że i zagranica uważa je już tylko za wykonawcę — emisaryusza wielkiego a groźnego „przyjaciela". Zręcznie wprawdzie bar. Aehrenthal bronił w delegacyi tego projektu austryackiego, jako podjętego wyłącznie w interesie monarchii austro-węgierskiej, jako opartego na mocarstwowych i traktatowych jej prawach, lecz wątpić można, czy i ta zręczna obrona zdoła rozprószyć owe podejrzenia. Okazuje się dobitnie, jak bacznie wielkie mocarstwo strzedz musi swej samodzielności, jeśli nie chce obniżyć swej powagi w oczach świata. Niema na razie żadnej podstawy do przypuszczenia, iż zapewnienia bar. Aehrenthala i prasy wiedeńskiej nie są szczere. I dr Kramarz mylić się może, jeżeli twierdzi, że projektowane koleje na Bałkanie nie mają ważniejszego znaczenia ekonomicznego dla Austryi, że korzyść z nich nie zrównoważy szkody, jaka dla niej wyniknąć może z wrogiego względem niej ugrupowania się innych mocarstw — lecz mimo to wskutek dotychczasowej polityki Wiednia wobec Berlina — ta może skądinąd pożądana akcya Austro-Węgier nie przedstawia się już tak korzystnie, jakby przedstawiała się, gdyby monarchia habsburska nie była stale płynęła w polityce pod żaglami niemieckiemi. Tu w każdym razie zachodzi obawa, że część niechęci, jaka otacza Niemcy, przeniesie się teraz także na Austro-Węgry i niejedną jeszcze zgotuje jej trudność. I to niech będzie dla kierowników zagranicznej polityki Austro-Węgier nowem poważnem „memento" na przyszłość!

Rosyjskie dreszcze wojenne.

Przez cały czas rewolucyi rząd rosyjski formułował swoje stanowisko słowami: „Najprzód uspokojenie — potem reformy!" Formuła nie zadowalniała — rozumie się — nikogo, bo każdy wiedział, że samo odczucie potrzeby jakichkolwiek reform istniało u rządu o tyle tylko, o ile istniała rewolucya, ale mimo to zgadzano się na nią w milczeniu, ponieważ zawarty w niej paradoks wydawał się być słabym pozorem pociechy w klęskach, które w walce z rządem poniosła rewolucya.

Teraz dopiero beznadziejność tego paradoksu Stołypinowskiego, a z nią razem ruina złudzeń wolnościowych, okazały się w całej pełni. — Uspokojenie bowiem już nastąpiło, a rząd nie zdradza najmniejszej chęci do rozpoczęcia akcyi reformacyjnej. Mimo całej naturalności tego zjawiska, mimo oczywistego i najściślejszego związku przyczynowego między owem uspokojeniem a wstrętem rządu do jakichkolwiek reform, świadomość tego wstrętu wytwarza w opinii publicznej rosyjskiej pewną pustkę, mąci nastrój ogólnym uczuciem pewnej czczości, które musi być czemprędzej usuniętem, aby hydrze rewolucyjnej nie odrosły poobcinane głowy.

Ponieważ zaś reakcya i reformy są pojęciami niewspółmiernemi i łączyć się ze sobą nie dają, ponieważ dalej reakcya ta siłą swej inercyi dąży do coraz większego i wszechstronniejszego rozwoju, przeto jedynym sposobem zapełnienia tej pustki, która w rosyjskiej opinii publicznej powstała, jest skierowanie jej uwagi na sprawy zewnętrzne, jest wciągnienie jej za pomocą całego arsenału środków agitacyjnych w sferę polityki zagranicznej, w której w danej chwili mogłaby udawać — „vox Dei"...

W państwie tak zaborczem, jak Rosya, które z wyjątkiem Oceanu Lodowatego na żadnym punkcie swej nieskończonej granicy niema i nie może mieć uporządkowanych stosunków nic łatwiejszego, jak znaleźć dowolną ilość problemów, mogących w całej pełni opinię publiczną zaprzątnąć, i co za tem idzie, instynkty patryotyczne obudzić.

I rzeczywiście od dwóch miesięcy przeszło obserwujemy już wielce charakterystyczne zjawisko pojawiania się rozmaitych „niebezpieczeństw" narodowych na szpaltach prasy reakcyjnej, skąd zabiera ją do swego żytku także naiwniejszą część prasy postępowej.

Najpierw tedy dziennikarze typu Mienszikowa budzili gęsi na Kapitolu petersburskim alarmem z granic Mongolii, przez które lada dzień miały przedrzeć się zeuropeizowane hufce chińskich wicekrólów. W jakieś dwa tygodnie później słyszeliśmy dużo o nowem niebezpieczeństwie ze strony Japonii, zamierzającej rzekomo zabrać Syberyę aż po Bajkał. Z końcem ubiegłego miesiąca istniała „obawa" przerzucenia się rewolucyi perskiej na zakaspijskie i zakaukaskie terytorya rosyjskie. Teraz zaś rozniecono i rozdmuchano ogromne ognie strażnicze na szczytach Kaukazu i na Bałkanach.

Widzimy, że w tem następstwie kolejnem „niebezpieczeństw" istnieje pewien wewnętrzny porządek, że łańcuch ich zaczepiony gdzieś w niedostępnych pustyniach mongolskich przewija się stopniowo przez dziedziny coraz bardziej znane i ważne, aż wreszcie dochodzi do punktów — które w organizacyi patryotyzmu rosyjskiego stanowią od wieków miejsca najmniejszej odporności. („Locus minoris resistentiae"). Reakcya wskazuje mianowicie Turcyę, jako najbliższego wroga przyszłej świetności rosyjskiej i „braci" Słowian bałkańskich — jako najbliższe ofiary chciwości i przewrotności niemieckiej.

Podkreślamy ten fakt, ponieważ niezależnie od zbiegających się z nim korespondujących faktów zewnętrznych ma on swoje wewnętrzne bardzo wybitne znaczenie. Drogę budzenia w szerokich masach zapałów antitureckich i słowianofilstwa bałkańskiego zawsze uważa rząd rosyjski za najpewniejszą i najkrótszą do wyjścia z kłopotliwej sytuacyi wewnętrznej. Dlatego też dbając o zachowanie wrażliwości mas na hasła wojenne pod adresem Turcyi rzuca je ostrożnie i tylko wtedy, kiedy go do tego zmusza ostateczna konieczność.

Obecnie konieczność ta jest podwójna: wewnętrzna i zewnętrzna. O wewnętrznej mówiliśmy już. Jest nią moment psychologiczny, który wytworzyła likwidacya rewolucyi z jednej strony i absolutna niezdolność reformacyjna rządu z drugiej strony. Zewnętrzną zaś konieczność stworzyło nieoczekiwane pociągnięcie bar. Aehrenthala na szachownicy dyplomatycznej, którem jest jego zapowiedź w delegacyach, że Austrya zamierza przystąpić do budowy 100-kilometrowej kolei w Sandżaku Nowobazarskim.

Wiadomo, że prasa rosyjska zareagowała na tę zapowiedź z niesłychaną energią i jednomyślnością. Zarzucono Austryi wiarołomstwo, pogwałcenie umowy z Mürzstegu, odszukano „causa prima" w Berlinie, uświadomiono sobie straszny los Serbii i Bułgaryi, które Austrya po zbudowaniu tej kolei otoczy żelaznym pierścieniem niemieckiego nacisku i zgodzono się wreszcie, że Rosya musi przeciw temu zaprotestować i nie dopuścić do naruszenia „status quo" na Bałkanach. W ślad za głosami prasy poszły wkrótce wysoce oficyalne akty. Odwołanie ambasadora wiedeńskiego ks. Urusowa, zapowiedź zmian w ministerstwie spraw zagranicznych, a nawet w całym gabinecie — to fakta, które w łączności z przedstawionym wyżej procesem, świadczą, że oligarchia petersburska dąży coraz wyraźniej do skonsolidowania opinii publicznej na gruncie wojennym, aby w ten sposób płatne obecnie weksle reformacyjne w polityce wewnętrznej prolongować wekslami, na których żyro swoje da konieczność obrony interesów rosyjskich na gruncie spraw bałkańskich.

Nie dawajmy robotników!

(Koresp. „N. Reformy").

Poznań, 10 lutego.

I.

Nie dawajmy robotników! — rozległo się hasło z nad Wisły i Warty, równocześnie z nawoływaniem do bojkotowania towarów pruskich, gdy kanclerz niemiecki wystąpił z projektem wywłaszczania ziemian polskich w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Bo w narzuconej nam walce o ziemię, w której nieprzyjaciel chwyta się teraz najbrutalniejszego środka, nie mógł żywy organizm społeczny pozostać biernym, musiał zrobić jakiś krok w celu samoobrony. Więc podniosły się głosy, aby zabierać robotnika tym, co zabierają nam ziemię, aby usuwać podstawy ekonomicznego bytu tym, co wydzierają je Polakom, aby dać uczuć moc deptanego żywiołu polskiego junkrom pruskim, poplecznikom bezwzględnej polityki antipolskiej, ugodzić ich w piętę achillesową, nauczyć rozumu.

Widocznie hasło to znalazło silny oddźwięk, bo w Krakowie utworzył się (a we Lwowie ma się utworzyć) komitet, który zajmuje się doprowadzeniem do skutku zamierzonego planu, t. j. skierowania sezonowego ruchu wychodźczego, zwracającego się do Prus, na wschód od Łaby, tudzież do Danii, Szwecyi, Szwajcaryi i Francyi. Z listu p. Szymańskiego do „Kuryera Warszawskiego" można wnosić, że komitet krakowski zabrał się do dzieła energicznie, że zbiera dane statystyczne, dotyczące wychodźtwa, powołuje do życia i spółdzielni podkomitety na prowincyi, znosi się z biurami pośrednictwa pracy i rozciąga nad nimi dozór.

W Poznańskiem, które wobec tej akcyi, zapoczątkowanej w Krakowie, zajmuje stanowisko wyczekujące, ale sympatyczne, panuje na tę sprawę zapatrywanie sceptyczne. Wątpimy bowiem, aby owe „biura pośrednictwa pracy" — będące w tej chwili jedynym łącznikiem między ludnością galicyjską a wychodźtwem — opanowały ruch emigracyjny, trzymały w ręku wszystkie jego nici, tak dalece, aby z ich pomocą można podjąć skuteczną akcyę — zwłaszcza, że Galicya ma obecnie jeszcze większe, niż dotychczas, zastępy robotników rolnych, zmuszonych do szukania chleba zagranicą, skutkiem napływu robotników ze Stanów Zjednoczonych, gdzie nędza zaglądała im w oczy.

Mamy przekonanie, że wywóz robotników z Galicyi dla użytku junkrów pruskich odbywa się przeważnie za pośrednictwem żywiołów obcych prądom ideowym polskim i kierujących się wyłącznie względami komercyalnemi — żywiołów, które nie pozwolą sobie wydrzeć tego źródła zarobkowania. Należałoby przeto zapukać do tych ważnych czynników, pozyskać je i wciągnąć do akcyi zbiorowej. Czy się to stało — nie wiadomo. Bez tych czynników nie da się przeprowadzić masowy bojkot agraryuszów pruskich, ani bojkot towarów tamtejszych.

Zważywszy to, nie obiecujemy sobie z działalności komitetów krakowskiego i lwowskiego wielkich rzeczy. Przynajmniej na razie. A utwierdza nas w tem ta okoliczność, że jakoś junkrzy nie lękają się wcale tym podobnych kroków z polskiej strony, jakby nie wierzyli aby Polacy wszystkich trzech zaborów potrafili zdobyć się na wspólną, celową akcyę socyalno-ekonomiczną w wielkim stylu.

Nie znaczy to, abym chciał tym podmuchem różnych wątpliwości zmrozić zapał Galicyi w tym kierunku. Bynajmniej. Podjęcie tej sprawy i utworzenie wzmiankowanych komitetów witamy z zadowoleniem, w tej nadziei, że chociaż nie dziś i nie jutro, to stopniowo, z biegiem lat, zdołamy istotnie ogołocić pruskich agraryuszów z polskiego robotnika. Ale jeśli kto w Poznaniu lub w Galicyi spodziewał się, że już i na wiosnę bieżącego roku da się pokierować inaczej wychodźcami i dzięki temu wpłynąć na zmianę usposobienia agraryuszów pruskich wobec Polaków — to poczytujemy to za utopię.

Zresztą, gdyby nawet udało się komitetom galicyjskim zwalczyć liczne trudności, i dopiąć celu w krótkim czasie, osiągnęlibyśmy tylko częściowy, nieskuteczny bojkot ziemian w Prusach. W Królestwie bowiem sprawa ta nie weszła jeszcze wcale na tory praktyczne, a Poznańskie, w tej chwili znieczulone, przygnębione, przykucnęło i nie wzięło tej sprawy wcale pod uwagę. Jesteśmy zatem na razie bezsilni. A mogłoby być inaczej... W.

Lizbona po zamachu.

Korespondenci pism zagranicznych, którzy po zamachu na portugalską rodzinę królewską przybyli do Lizbony, stwierdzają obecnie w listach swoich jednomyślnie, że śmierć króla i następcy tronu nie wywołała ani w Lizbonie, ani w kraju żadnych oznak żalu. Jeżeli tu i owdzie padło słowo współczucia, to tylko dla królowej Amalii, opłakującej zgon męża i króla.

„Ulice miasta — pisze Gottberg, korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera" — przedstawiają w Lizbonie zwyczajny obraz. Wprawdzie na niektórych gmachach publicznych powiewają chorągwie na połowie masztu, wprawdzie pośród publiczności, przechadzającej się po południu, kilku oficerów i wyższych urzędników ma na ramieniu opaskę żałobną, krepą pokryte są go[illegible] wolny pan swojej osoby, wcale nie myśli okazywać, jakoby ołów, który położył kres życiu króla, zranił także serce narodu. Wśród śmiechu i rozmowy idą pod rękę bladolice i czarnookie panie ulicą „Aura". Bukieciki wspaniałych kwiatów wiosennych wonieją na ich biustach. Ale nie było ręki, któraby chociaż jeden ubożuchny kwiatek rzuciła na ową piędź ziemi, która w dniu 1 lutego przepoiła się krwią królewską.

„Bruku, na którym w. ks Sergiusz w Moskwie zginął, nie mogłem widzieć nazajutrz. Pokryty był mogiłą kwiatów, a naokoło stali mieszczanie i chłopi, roniąc łzy nad tym, którego w przeddzień zamachu nazywali tyranem. I tutaj nie mogę wejść na bruk, na którym zginęli dwaj królowie, gdyż rozłożyli na nim kramarze swoje towary. Sprzedają nie wiele pończoch, rzemieni, mydła i zapałek, ale mniej jeszcze znajdują nabywców na portrety króla, leżące na stosie owych rupieci".

Podobne wrażenie odniósł w Lizbonie korespondent pierwszorzędnego dziennika niemieckiego „Frankfurter Zeitung", piszący pod znakiem F. W. „Pewien kupiec — pisze F. W. — mieszkający w najruchliwszej dzielnicy, powiedział do mnie: „Dowiedziawszy się o katastrofie, wywiesiłem natychmiast chorągiew żałobną. Ale wnet przybyli do mnie znajomi klienci, zapytując mnie, czym nie oszalał i czy koniecznie chcę pozbyć się wszystkich przyjaciół. Zapytałem ich nawzajem, czy też nikt nie ma współczucia dla rodziny królewskiej, ale nie uwie-

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

15 (Ciąg dalszy.)

I wśród tej ciszy o ściany gospodarskiego mieszkania z prawdziwą grozą odbił się idący z dołu okrzyk:

— Gore, gore!...

Padło to, jak trzask piorunu i natychmiast zbudziło daleko, jakby idące echa.

Zadudniły naraz wszystkie schody, zabrzęczały w oknach wszystkie szyby, posypały się zapytania, odpowiedzi, przekleństwa; w pół minuty niespełna trząsł się już cały dom i z dziesiątków strwożonych piersi szedł jeden potężny, przeciągły ryk:

— Pali się, pali!... Ratunku ludzie!... Ratujcie!...

W „salonie" panów dobudzono się względnie szybko. Pod wrażeniem alarmu wytrzeźwieli prawie zupełnie i pozrywali się na nogi, chwytając porozrzucane tu i owdzie części ubrania.

Wybladły i w grubym negliżu stróż Jędrek spotkał ich właśnie wylatujących na schody.

Pan Walenty, biegnący przodem, wpadł na niego z impetem.

— U kogo się pali, gdzie się pali, co się pali?!...

Cerber chwycił do płuc powietrza.

— A to, proszę łaski, ta belka...

— Jaka belka, która belka?!...

— Dyć ta nad piecem.

— Wściekłeś się, gdzie nad piecem?!...

— Gdzie?... Ano w mansardni! Co to kole niej te ruły były wyprowadzone!..

Kudralski cofnął się, zamachał rękami i niby kula rzucił się po schodach w dół.

Brandmajster spojrzał na Zotikowa, Zotikow na Pikurę, poczem wszyscy troje pokiwali głowami znacząco i z jakimś frasunkiem schodzić poczęli na dziedziniec.

— Wot tie i skandał.

II.

. . . .

Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie, poza tym: nieszczęście zawsze przychodzi w parze.

Prawdę zawartą w tych dwóch maksymach, głoszonych przez mamę Kudralską, musiał imć. papa Kudralski stwierdzić dokumentnie na sobie.

Pamiętnego właśnie dnia „asmotra kałbasnych mastierskich" w granicach cyrkułu poczciwego Siemiona Warłaamowicza Cyca, w cyrkule sąsiednim, w którym znajdowała się owa druga, posiadana przez pana Walentego posesya, działy się rzeczy nigdy niepraktykowane.

Komisarzem był tam ospowaty Timofiej Diemidonowicz Ssakin, kapitan, człowiek jeszcze młody, a już dostatnio zagospodarowany.

Marzeniem kapitana pozostawał samochód, że to jednakże władza wyższa, brak odpowiedniego składu we własnym rajonie („allgemeine Automobillgesellschaft" osiadło jak na złość w centrum miasta) i inne tym podobne trudności paraliżowały szlachetne porywy, przeto Timofiej Diemidonowicz trzymał tymczasem „rysaka" i mniej patryotyczny, bo już miejscowej fabrykacyi faetonik.

W mieście, po wyboistych ulicach, szło to jeszcze jako tako, ale gdy znaleźli się kiedy poza baryerą rogatek, gdy dzielny koń poczuł pod kopytami gładką szosę, która wiodła gdzieś w dal, może na stepy ojczyste, wówczas: „dzierżyś!" jak mawiał obdarzony szeroką naturą komisasz; topole przydrożne tylko się migały koło uszów.

Niestety, dnia pewnego, gdy Ssakin znalazł się w ten sposób nieopodal Arkadyi, zamiejskiego tingel-tanglu, i to nie sam, lecz w towarzystwie panny Fifi, siedzącej mu na kolanach, kolegialnego sekretarza Gapickiego, szczypiącego ją w mięśnie niżej krzyża i niebieskiego ptaszka Heliadora Schufta, zalecającego się do lędzwi, „rysak" puścił się w tak szalone szczupaki, że zanim „kuczer" Mit'ka mógł pomyśleć o niezbędnych środkach ostrożności, już wszyscy jego pasażerzy wraz faetonem znaleźli się na kupie szutru.

Następstwa tego wypadku były względnie smutne.

Panna Fifi wybiła sobie przednie zęby, Heliodorek zgniótł cylinder i rozdarł niezapłacone jeszcze inekspryjmable, Gapicki złamał rękę, tę lewą, którą po załatwieniu interesanta chował do kieszeni nieznacznie, Mitka ze swym panem ocaleli, ale złoty zegarek z portretem panującego, ale faetonik, ale szlachetne zwierzę!...

Wszystko to „czort pabrał" na jedną stawkę!...

Idące naprzód nowe pokolenia, kruszą narzędzia, co im nie chcą służyć; trzeba było pójść nowemi torami.

I oto Timofiej Diemidonowicz Ssakin wyznaczył rewizyę sanitarną podwórzy domów, zarządzanego przez siebie cyrkułu w ów, tyle feralny dla Kudralskiego dzień.

Bah! Żeby to jeszcze tak, żeby to jeszcze tyle, ale oni szli od bramy do bramy, od domu do domu, z podwórka na podwórze, jak sępy rzucali się na owe niewywiezione śmietniki, nieprzemywane zlewy, niewymiatane „ici", grzebali, wąchali, wszędzie wtykali nosy i wszędzie znajdowali... złoto.

Większość okazała się takich, których nawiedził duch boży. Ci uwierzyli prorokom, oddali cesarzowi, co cesarskie, i radowali się w panu. Wielu pozostało upartych, niby niewierne Tomasze; tym trzeba było pozwolić kłaść palce w szpary, aby upadli na twarz, wołając głosem wielkim: — daruj pan, zbłądziliśmy, tyś pan nasz, tyś nasz król! — Ale pozostała garstka ciemnych i że mieszkali daleko, w krainach, dokąd nie zdążyło dojść słońce i ci zostali potępieni!

Wasilij Krasnyj, dozorca rewiru, w którym znajdowała się owa druga chałupa pana Walentego, chociaż dowiedział się o niespodzianej rewizyi późno, spełnił jednak swe obowiązki pobłażliwie sumiennie.

Ale on miał tylu porządnych gospodarzy w swojej opiece, a Kudralskiemu w owym cyrkule już tak dawno przepowiadano zły koniec, że pomimo najszczerszych chęci katastrofa stała się nieunikniona.

Los zakpił sobie z chytrego wędliniarza srodze.

Właśnie jednego i tego samego dnia, o jednej i tej samej godzinie, gdy na rogu Byłej i Babiegoskoku komisya dla „asmotra kałbasnych mastierskich" podpisywała chlubne dla „Walentja Kudralskawo" atestacye, inna komisya na ulicy Cielątkowej skazywała tegoż Kudralskiego za nieczyste utrzymanie niektórych brudnych urządzeń w podwórzu domu, na karę administracyjną w sumie rubli srebrem pięciuset.

Stało się to tak cichutko i spokojnie, a poszło do zatwierdzenia tak szybko, że panu rządcy, po sprawdzeniu smutnego faktu w cyrkułowej kancelaryi, nie pozostało nic innego nad zawiadomienie swego gospodarza w metropolii.

Chudy dygnitarz od „melidonków", spędziwszy noc pod psem, niósł z samego rana tłustemu skoczańcowi hiobowe wieści.

A w metropolii szerzyła się pożoga.

Pan Walenty miotał się po całym domu jak opętany. Czerwony był jak rak, żyły mu na skroniach nabrzmiały zastraszająco, nowy garnitur podarł i poopalał na strzępy, wrzeszczał przeto i klął wszystkich i wszystko.

Nie szło mu tyle o ten głupi fajerwerk.

Przyjechali co prawda strażacy, lud głodny i „pazerny", ogień jednak tak dobrze jakby już zduszono do ich przybycia.

I ten sufit i te ściany, nawet ten piec... Dawno go już należało przestawić...

Najwięcej do pasyi doprowadzało zacnego majstra to, że gdy przyleciał ten Ostrooki, to z brandmajstra, porucznika i Pikury nie pozostało ani dymu, ani popiołu.

Trójka ulotniła się niby kamfora.

(C. d. n.)

rzysz pan, jakie otrzymałem odpowiedzi. I wtedy poleciłem zdjąć chorągiew".

„Lud — pisze dalej wspomniany korespondent — tak z natury dobroduszny i miły, jak portugalski, musiał przebyć złą szkołę, zanim nauczył się nienawidzić z bezlitosnem okrucieństwem aż poza grób. A jeżeli prawdą jest, że nietylko podobne nieme manifestacye rzucają ostatni wyrok na króla, ale że na każdym kroku ludzie, będący zwolennikami „porządku", lżą jego pamięć — to godzi się zbadać ten wyjątkowy zbieg okoliczności, który spowodował, że psychologia ludu odbiegła tak daleko od wszelkich norm. Naród, nie przyznający śmierci prawa mazania błędów życia, musimy albo uważać za zwyrodniały, albo też stwierdzić, że uczucie ogromnej nienawiści zaciemniło sprawiedliwe poglądy.

„Otóż tłum, z namiętnością południowców, coraz więcej przyzwyczajał się do upatrywania w królu ucieleśnionej zasady, która dla każdego poszczególnego obywatela stawała się coraz niebezpieczniejszą. Mówiąc o królu, nie myślano o człowieku, o osobistości, ale o jakiemś złem, które gniotło wszystkich, usiłując zdławić wszelką godność i wszelkie prawa człowieka. I nie królowi odmawiają masy ostatniej posługi, ale systemowi, za pomocą którego chciał król rządzić, a który z nim razem idzie do grobu. W przeciwnym razie nie podobnaby pojąć, że dzisiaj pewien dziennik monarchistyczny z głębszem nieledwie współczuciem pisze o niewinnych ofiarach z ludu, niż o królu i że już teraz powstają zaczątki legend, które może kiedyś otoczą gloryą głowy sprawców zamachu".

Z ruchu wyborczego.

Kandydaci ludowców. „Przyjaciel Ludu" ogłasza dziś 21 kandydatur Polskiego Stronnictwa Ludowego, poleconych przez centralny komitet wyborczy tego stronnictwa. Kandydatury te są następujące:

1. Powiat Brzesko: Dr Szymon Bernadzikowski, lekarz z Brzeska.
2. Powiat Cieszanów: Kazimierz Jampolski z Łówczy.
3. Powiat Dąbrowa: Jakób Bojko, gospodarz z Gręboszowa.
4. Powiat Gorlice: Aleksander Mordawski, gospodarz z Szalowej.
5. Powiat Grybów: Jan Cieluch, gospodarz ze Stróż.
6. Powiat Jasło: Dr Franciszek Stefczyk ze Lwowa.
7. Powiat Kraków: Ptak Franciszek, gospodarz z Bieńczyc.
8. Powiat Krosno: Stapiński Jan, red. „Przyjaciela Ludu".
9. Powiat Limanowa: Wincenty Orzeł, ze Strzeszyc.
10. Powiat Łańcut: Marek Wojciech, gospodarz Rogożna.
11. Powiat Mielec: Andrzej Kędzior ze Lwowa.
12. Powiat Myślenice: Rusin Józef, wójt z Bieńkówki.
13. Powiat Nowy Sącz: Wincenty Myjak, wójt z Zagorzyna.
14. Powiat Nowy Targ: Franciszek Gut, wójt z Poronina.
15. Powiat Pilzno: Adam Krężel, gospodarz z Przerytego Boru.
16. Powiat Ropczyce: Michał Jedynak, gospodarz z Paszczyny.
17. Powiat [illegible]ów: Jan Wasung, lustrator Kółek rolniczych.
18. Powiat Stary Sambor: Zygmunt Lewakowski z Sambora.
19. Powiat Tarnów: Wincenty Witos, gospodarz z Wierzchosławic.
20. Powiat Wadowice: Antoni Styła, były poseł z Choczni.
21. Powiat Żywiec: Jak Kubik, były poseł z Janowic.

Gorlice, 12 lutego. Komitet przedwyborczy miasta Gorlic wzywa wszystkich kandydatów na posła do Sejmu krajowego z miast Gorlice-Jasło, aby kandydatury swoje zgłosili na ręce burmistrza p. Mensa do dnia 20 lutego, zaś w celu wygłoszenia swego creda politycznego zechcieli przybyć na ogólne zgromadzenie wyborców, w dniu 23 lutego o godz. 2 po południu w sali „Sokoła" gorlickiego odbyć się mające.

Cofnięcie kandydatury. Od p. Józefa Olszewskiego, dyrektora Ligi pomocy przemysłowej, otrzymujemy zawiadomienie, że z powodu sposobu akcyi wyborczej, prowadzonej w Samborze (mieście) cofa swą kandydaturę.

Tarnopol, 12 lutego. Sytuacya wyborcza w Tarnopolskiem wyjaśniła się niemal w zupełności i prawdopodobnie niespodzianek co do kandydatów mieć już nie będziemy. W mieście ubiega się o mandat p. Michałowski i ma mandat zapewniony, bo nawet nie będzie miał konkurenta. Rusini, widząc całą bezcelowość kandydatury ruskiej nawet ks. Gromnickiego, wstrzymają się raczej od głosowania, zaś syoniści, aczkolwiek zapowiedzieli „czynną" akcyę, do czynu się nie porwią, bo nie ma z czem i za kim. Sądzimy jednak, że p. Michałowski urządzi niedługo zgromadzenie wyborcze i określi bliżej swe stanowisko wobec przyszłej reformy wyborczej sejmowej.

W kilku miejscowościach na powiecie odbyły się już prawybory i dały rezultat dosyć dla nas korzystny. Polacy trzymają się wszędzie solidarnie, nie wdają się w kompromisy z Rusinami i głosują na wyborców Polaków. Świadczy to o wielkiem uświadomieniu włościan polskich.

Ze strony ruskiej zrzekli się już kandydatur włościanie Łoza, Debelski i Iwanków, a jedynym kandydatem Ukraińców pozostał Pawło Dumka, wójt z Kupczyniec. Tylko moskalofile trwają przy kandydaturze chłopa W. Lewandowskiego. Dumka agituje zawzięcie. Urządził 21 zebrań wyborczych i jest poważnym kontrkandydatem hr. Korytowskiego.

Ale i komitety wyborcze polskie nie próżnują i nie tracą nadziei zwycięstwa. Wynik prawyborów nie jest jeszcze miarodajną wskazówką.

Z większej własności kandyduje p. Garapich, właściciel dóbr Cebrów, dyrektor „Floryanki", Vivien i Zagórski. Z dniem 5 b. m. wyłożoną została w magistracie lista wyborców do przeglądnięcia z terminem reklamacyjnym dni 8.

W Brodach, jak donosi „Gazeta Nar." z tamtejszej Izby handlowej kandyduje jej sekretarz dr Rittel.

Z Rady narodowej. „Rada narodowa" zatwierdziła kandydaturę p. Henryka Weisera, właściciela papierni w Sassowie na powiat złoczowski.

Nowa kandydatura we Lwowie. „Kuryer Lwowski" donosi: Onegdaj odbyło się zebranie ludowców i niezależnych demokratów, celem zastanowienia się nad sprawą wzięcia udziału w sejmowej akcyi wyborczej w mieście Lwowie. Na zebraniu tem przyjęto jednomyślnie postawioną przez polskie stronnictwo ludowe kandydaturę b. posła do Rady państwa, adwokata dra Michała Greka.

W celu przeprowadzenia tej kandydatury i dalszej wspólnej akcyi w sprawie wyboru posłów na Sejm krajowy z miasta Lwowa zawiązano komitet pod nazwą: „Miejski komitet ludowy". Co do stanowiska komitetu wobec innych kandydatur zastrzeżono decyzyę na później.

Strapienia niemieckie.

Mimo ciągłych umizgów ze strony niemieckiej, mimo zapewnień przyjaźni i szacunku ze strony angielskiej, wychodzi przy każdej sposobności na jaw głęboka wprost odraza, jaką odczuwają Anglicy dla Niemców. Nawet teatr daje Anglikom pożądaną widocznie sposobność do okazania Niemcom uczuć, odbiegających bardzo daleko od przyjaźni, jak się to okazało podczas przedstawienia „Pierścienia Nibelunga" w teatrze „Covent Garden" w Londynie. Berliński „Lokal-Anzeiger" ogłasza w tej sprawie korespondencyę, która zawiera tak charakterystyczne szczegóły o stosunku Anglików do Niemców, że godzi się je przytoczyć jako dokument nieledwie historyczny.

Jeszcze w grudniu ubiegłego roku — pisze wspomniany korespondent, K. Zedlitz — ogłosiła dyrekcya teatru „Covent-Garden", że w styczniu przedstawi po raz pierwszy „Pierścień Nibelunga" w tłómaczeniu angielskiem i w obsadzie przeważnie angielskiej, pod kierownictwem słynnego kapelmistrza, Hansa Richtera. Korespondent zamówił w dyrekcyi natychmiast bilet na miejsce pierwszego rzędu, ale odpowiedź otrzymał dopiero po 3 tygodniach z zawiadomieniem, że są jeszcze bilety tylko na dalsze miejsca parteru, lub na galeryę. P. Zedlitz poszedł tedy na parter i twierdzi, że dwie trzecie miejsc dyrekcya rozdarowała, a wniosek ten opiera na takich faktach, że np. jeden z jego sąsiadów podczas przedstawienia jadł jaje ugotowane na twardo, do którego miał sól w papierku. Tacy ludzie, powiada korespondent, nie kupują z pewnością drogich biletów na opery Wagnera.

Przechodząc do właściwej recenzyi, stwierdza autor, że tłomaczenie tekstu operowego, dokonane przez architekta Jamesona, jest bardzo dobre. Że Anglicy chcieli w swoim języku słyszeć operę Wagnera, to zupełnie jest zrozumiałe — mówi dalej korespondent — a także nie można im robić zarzutu, że pragnęli angielskiej obsady ról, ale woła z bólem p. Zedlitz: „niestety, okazało się, że dyrekcyi nie chodziło tyle o użycie sił angielskich, jak raczej o wykluczenie sił niemieckich". Tendencye te popierała prasa londyńska, umieszczając nieustannie notatki ujemne o teutońskich artystach operowych". A dalej pisze p. Zedlitz: „Cała ta tendencya stanie się tem jaskrawszą, jeżeli zważymy, że przeciwko udziałowi śpiewaków i śpiewaczek innych narodowości niewiele podnoszono zarzutów. Że Anglia sama, przy zupełnym braku stałej sceny operowej, nie zdoła zebrać do takiego dzieła potrzebnych sił, okazało się wkrótce. Ale werbując je za granicą, udawano się wszędzie, tylko nie do Niemiec, których geniusz obdarował świat takiem dziełem. Ale zupełnie pominąć Niemców nie było można. Gdy jednakże kosmopolityczna cecha obsady nie wywoływała protestu, niemieckość Corneliusa i Bechsteina była dla Anglików kamieniem obrazy."

P. Zedlitz twierdzi, że przedstawienia „Pierścienia" było „artystycznem bluźnierstwem", że jednakże prasa londyńska starała się nietylko o zatuszowanie wszystkich stron ujemnych przedstawienia, ale przeciwnie, o jak największe pochwały dla niego. Korespondent przytacza głos dziennika „Morning Post", w którym recenzent Webb pisze: „Dotąd muzyka Wagnera uchodziła za nieśpiewną, angielscy artyści rozwiali dopiero ten przesąd i okazali, jak ona może być harmonijną". A w „Daily News" pisze Vaughan: „Na przyszłość Londyn przestanie być placem do wyładowywania niedouczonych śpiewaków niemieckich. Nasi artyści, mimo nieobycia się ze sceną, raz na zawsze spędzili Niemców z pola." A dalej ten sam krytyk wspomina o niemieckiem szczekaniu wagnerowskiem („deutsches Wagner-Gebell"), które dawniej napełniało teatr Covent Garden".

Korespondent niemiecki woła z goryczą, że to jest podzięką Anglików za występy tylu pierwszorzędnych śpiewaków niemieckich. „Minęło 26 lat — pisze p. Zedlitz — od chwili, gdy pod batutą Antoniego Seidla po raz pierwszy w Covent Garden odezwało się głębokie „es" basów, którem rozpoczyna się przygrywka do „Złota Renu", ale mimo to ludzie nie wiedzą tutaj jeszcze, czego właściwie chciał Wagner i na czem polega światowe jego stanowisko artystyczne. To pierwsze angielskie przedstawienie wcale nie jest pierwszym uczciwym krokiem do uprzystępnienia dzieł Wagnera Anglikom. W tym zanglizowanym „Pierścieniu" występuje na polu artystycznem ten sam rys ciasnoty, który w politycznych zapatrywaniach Anglików coraz silniej się zaznacza, niestety, ze zwyczajną tendencyą antiniemiecką. Anglia nie chce śpiewu operowego „made in Germany" *) — oto cecha angielskiego cyklu Wagnerowskiego".

Jak widzimy, Anglicy wcale się nie tają ze swoją odrazą do Niemców, którzy im się narzucają. — P. Zedlitz, który od szeregu lat przebywa w Londynie i zna usposobienie Anglików, oddałby swoim ziomkom lepszą przysługę, gdyby zamiast wymyślać Anglikom, powiedział Niemcom, dlaczego ich tak serdecznie i szczerze nie lubią nietylko Anglicy, ale w gruncie rzeczy wszystkie narody. Dotąd nie znamy w dziejach przykładu, ażeby jakiś naród był tak znienawidzony, jak Niemcy, dzięki Prusakom.

*) Wszystkie wyroby, pochodzące z Niemiec, a importowane do Anglii, muszą mieć ten napis, który znaczy: „Wyrobiono w Niemczech". — P. R.

Kronika.

Kraków, 14 lutego.

Reduta prasy. Niezwykłe zainteresowanie, jakie wywołała zapowiedź reduty prasy, ujawniło się w nader licznych zgłoszeniach po zaproszenia. Codziennie napływają zgłoszenia i zamówienia miejsc na galeryę, nietylko z Krakowa i Galicyi, ale także i z Królestwa. Wydawanie zaproszeń rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Dalsze zgłoszenia przyjmuje jeszcze sekretarz p. Jan Grzywiński w redakcyi „Nowej Reformy" codziennie w godzinach 12—1 w południe i 6—7 wieczorem.

Komitet w najbliższych dniach ogłosi instrukcye w kwestyi strojów, obowiązujących na reducie prasy.

Nabożeństwo pamiątkowe. We wtorek dnia 18 b. m. o godzinie 9-tej rano odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne za rodaków, poległych w r. 1863 w bitwie pod Miechowem. Nabożeństwo odprawionem będzie w kaplicy Przytuliska weteranów, uczestników powstania z roku 1863/4 przy ulicy Biskupiej L. 16, na które zarząd Przytuliska zaprasza krewnych poległych, kolegów broni i publiczność.

Zjazd koleżeński. Kolegów, którzy w r. 1898 zdawali maturę w gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, upraszam, aby zechcieli podać swoje adresy, celem urządzenia zjazdu koleżeńskiego. Z komitetu: dr Kazimierz Lubecki (Kraków, Sienna 5).

Ostatnia zabawa taneczna „Ogniska" nauczycielskiego krakowskiego z kotylionem, odbędzie się w sobotę dnia 22 lutego we własnym lokalu (Rynek, 17). Bilet pojedynczy dla nauczycielstwa i akademików 1 K, dla osób z poza sfer nauczycielskich 1 K 50 h. Po zaproszenia należy się zgłaszać ustnie lub listownie (podając dokładnie swój adres) do p. Fr. Chachlowskiego (ulica Karmelicka L. 16, I p.). Nauczycielstwo ma wstęp bez zaproszeń. Początek zabawy o godzinie 9 wieczorem. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Bufet we własnym zarządzie. Za komitet zabawowy „Ogniska nauczycielskiego": F. Chachlowski. Józef Robak.

Restauracya kościoła św. Piotra w Krakowie. Komitet restauracyi kościoła św. Piotra w Krakowie ogłosił sprawozdanie, dotyczące głównie robót restauracyjnych około głównej fasady kościoła, restauracyi latarki głównej kopuły i stawiania rusztowań w presbiteryum, wykonanych w r. 1907. W sprawozdaniu tem czytamy:

Odrestaurowaną została dolna część fasady głównej od spodu ław nyż dolnych z figurami, oraz figurowych nyż po bruk podworca zewnętrznego kościoła, bez portalu głównego, biorąc tylko w rachubę samo jego obramienie, którego restauracya wykonaną została w r. 1906. Zwietrzałe i spróchniałe części wszystkich gzymsów i ścian fasady kamiennej, oraz rzeźb tej części fasady wraz z dwoma figurami wyżej wspomnianych nyż, zostały wyrestaurowane, t. j. w znacznej ilości wymienione i zastąpione nowemi ciosami starannie według starych wzorów, profilów i rzeźb. Jako materyał użyto w ciosach kamienia libiąskiego, który jest trwały i odporny na wpływy atmosferyczne. Rzeźby uzupełnione zostały kamieniem pinczowskim, z którego to materyału były pierwotnie zrobione. Część tablic marmurowych, zupełnie zwietrzałych, została zastąpiona nowemi. Po ukończeniu tych robót, rusztowanie całej fasady frontowej kościoła św. Piotra zostało rozebrane i pod dach złożone. Oprócz tych robót ukończono restauracyę latarni głównej kopuły kościoła, uszkodzonej przez pioruny w ostatnich latach, już po dokonaniu kompletnej restauracyi.

Oprócz tego wykonano kompletnie rusztowanie części presbiteryum około wielkiego ołtarza, dla zbadania przyczyn odpadania ozdobnych stiuków ze sklepienia i obmyślenia sposobu restauracyi wielkiego ołtarza, oraz zrobienia na restauracyę sklepień i wielkiego ołtarza kosztorysu na przyszłość.

Sprawozdanie podpisał p. Zygmunt Hendel.

Sprawozdanie kasowe restauracyi przedstawia się jak następuje:

Dochody: Subwencya państwowa za r. 1906 i 1907 kor. 6000, subwencya sejmowa kor. 4000, subw. Kasy oszczędności m. Krakowa kor. 3000, subw. Rady miejskiej kor. 2000, ze skarbon i puszek kor. 168·09, z innych źródeł kor. 329·97, remanent kasowy z r. 1906 kor. 779·38. Razem dochody: kor. 16.277·44.

Rozchody: Roboty kamieniarskie kor. 5907·14, murarskie i pomoc kor. 3000, ciesielskie i pomoc kor. 2506·20, szklarskie kor. 150, ślusarskie kor. 132·36, bronzownicze kor. 50, materyał drzewny kor. 1055·64, wapno, cement, żelaziwo i t. p. kor. 396·41, wywóz rumowiska, stemple i inne drobne wydatki kor. 216·68, kierownictwo budowy kor. 309·80, konduktor budowy kor. 320, szczegółowy kosztorys na dalsze roboty, wypracowany na żądanie ministerstwa oświaty kor. 600. Razem rozchody kor. 15·644·23.

Pozostaje na r. 1908 remanent kor. 633.21.

Sprawozdanie kasowe podpisał r. m. p. Henryk Schwarz, jako przewodniczący komitetu.

Automaty na dworcu. Piszą nam z miasta: Na dworcu kolejowym, słynnym ze swych nieporządków, ustawiono kilkanaście szafek żelaznych, jaskrawo pomalowanych, zaopatrzonych w małe otwory, mających służyć do zaopatrywania publiczność w zapałki i różne słodycze, jeżeli kto do otworu wrzuci monetę bronzową lub niklową. Są to t. zw. automaty, mające tę dobrą dla przedsiębiorcy stronę, że czasem ktoś wrzuci monetę, a dostanie... figę. Interes złoty. Taki aparacik nie potrzebuje obsługi, a funkcyonuje bez zarzutu ze strony przedsiębiorcy. Piszący te słowa, rzucił 2 hal. do automatu, znajdującego się w głównym korytarzu wiodącym do poczekalni II klasy i zamiast zapałek nie otrzymał nic. Nie zrażony tem p. X. poszedł do innego automatu, umieszczonego po prawej stronie głównego wejścia i tam zapałki dostał z automatu, lecz dowiedział się od ucznia gimnazyalnego, że ten wrzucił do automatu 20 hal., a aparat nic mu nie dał. Chcąc sprawdzić powyższy szczegół, p. X. rzucił w obecności portyera Tatarzuka 20 hal., pociągnął raczkę i otrzymał... 1 kopiejkę, którą na pamiątkę dał Tatarzukowi.

Czy nie należałoby, jeżeli już mają być aparaty, rozciągnąć nad ich prawidłowem funkcyonowaniem pewnej kontroli dla zabezpieczenia publiczności od straty materyalnej.

Kradzież 45.000 koron. Dzisiaj doręczony został Walentemu Lichocie i Józefowi Froniowi akt oskarżenia o zbrodnię kradzieży, jakiej się dopuścili w dniu 31 stycznia b. r. w Podgórzu, na szkodę filii Banku austro-węgierskiego, przez zrabowanie torby z kwotą 45.000 koron.

Rozprawa przeciw obu obwinionym odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie jeszcze bieżącej kadencyi.

Z sądu karnego. Dwudniowa rozprawa karna przeciw dwom parobkom z Giebułtowa, braciom Ziółkom, oskarżonym o morderstwo macochy i jej dziecka, która rozpocząć się miała w poniedziałek dnia 17 b. m., odroczoną została do środy 19 b. m.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Piotra Ogrodnika, nader niebezpiecznego złodzieja, który dopiero w grudniu z. r. opuścił mury Wiśnicza, gdzie przebył 2 lata za kradzież. — Opuściwszy więzienie, Ogrodnik natychmiast wziął się z dawnym zapałem do kradzieży i wkrótce włamał się do sklepu Bestera przy ulicy Wielopole, następnie do szynku Bornsteina przy ulicy Grzegórzeckiej. W obu tych lokalach Ogrodnik zabrał znaczniejszą ilość towaru, pewne kwoty pieniędzy z kasy, oraz uszkodził stojące w tych sklepach automaty grające, z których wybrał po kilkanaście koron.

Z kroniki wypadków. Wczorajszej nocy w kopalni węgla francuskiego Towarzystwa akcyjnego w Lubiczu za Oświęcimem runął na pracującego górnika, Romualda Szydłowskiego, wielki odłam węgla z wysokości 1 metra, zadając mu ciężkie obrażenia. Dziś rano przywieziono Szydłowskiego do Krakowa, gdzie po opatrzeniu, przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Z kraju.

Chrzanów, 10 lutego. Rada powiatowa chrzanowska uchwaliła jednomyślnie uczcić przypadający w r. b. jubileusz 60 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa przez ustanowienie z funduszów powiatowych stypendyjnej fundacyi jubileuszowej, mocą której udzielać będzie od roku 1908 począwszy co roku 5 stypendyów po 200 koron, celem ułatwienia kształcenia się ubogiej młodzieży, pochodzącej z powiatu chrzanowskiego, z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla wychowanków szkół, przysposabiających do zawodów praktycznych, w szczególności do rzemiosła, przemysłu i handlu.

Na tem samem posiedzeniu uchwaliła Rada na wniosek członka Rady p. Jana Taborskiego, włościanina z Wygiełzowa, wyrazić oburzenie i protest z powodu uchwalenia przez Sejm pruski ustaw wywłaszczających rodaków w zaborze pruskim.

Tarnopol, 8 lutego. (Proces o przeszkadzanie w nabożeństwie).

W ubiegłym tygodniu toczył się przed trybunałem tarnopolskim charakterystyczny proces między parochem ks. Dutkiewiczem z Szypowiec koło Borszczowa a wójtem tej wsi Pudiakiem, który miał zakłócić nabożeństwo w cerkwi i przerwać księdzu służbę Bożą. Sprawa miała się inaczej. Ks. Dutkiewicz, człowiek bardzo popędliwy, a na punkcie agitacyi wyborczej awanturniczy, nienawidził od jakiegoś czasu wójta, gdyż ten często nie zgadzał się na postępowanie swego parocha. Do otwartego zatargu przyszło przy tej okazyi, że ks. Dutkiewicz pobierał za pozwolenie palenia świec kupowanych przez włościan po 30 ct. od świecy na rzecz swoją. Pewnej niedzieli przerwał ks. Dutkiewicz nabożeństwo i począł oglądać po cerkwi świece u każdego z włościan, czy przypadkiem który nie ma świecy, za którą nie uiścił należytości. I gdy w rzeczywistości jeden z włościan korzystał bezpłatnie z honorowego przywileju, ks. Dutkiewicz kazał mu świecę zgasić. Stojący opodal wójt Pudiak sprzeciwił się temu i zachęcał sąsiada, aby świecy nie gasił, bo księdzu nic do tego. Przyszło do sprzeczki, a ks. Dutkiewicz zaskarżył wójta o przerwanie nabożeństwa i złamanie świecy. Trybunał dopuścił księdza do przysięgi i ten zeznał pod przysięgą, że z powodu wójta przerwał nabożeństwo i złamał świecę. Trybunał nie dopuściwszy świadków Pudiaka do zeznań, skazał go na 8 dni aresztu, lecz Pudiak przez usta swego obrońcy zgłosił zażalenie nieważności, twierdząc, iż ma świadków, że zeznania księdza są nieprawdziwe. Proces ten budzi łatwo zrozumiałe zaciekawienie wobec złożenia przysięgi na powyższe fakta przez ks. Dutkiewicza.

O olbrzymim pożarze w Kołomyi (patrz telegram w onegdajszem wydaniu „Nowej Reformy"), donoszą następujące szczegóły: W młynie turbinowym Gartenberga i Sp. przy ulicy Staromiejskiej wybuchł dnia 11 b. m. przed południem pożar, który w mgnieniu oka rozprzestrzenił się na cały gmach 5-piętrowy, niszcząc urządzenie wewnętrzne wraz z magazynem, obejmującym około 30.000 cetnarów metrycznych zboża. Ogień powstał, jak opowiadają, w części dolnej młyna (Kopelei), gdzie maszyna turbinowa, czyszcząca zboże, skutkiem szybkiego obrotu wytworzyła w miejscu silnego tarcia iskrę, od której plewa się zapaliła, a stąd prąd powietrza rozniósł ogień po wszystkich piętrach.

Z całego młyna pozostały tylko ściany, wewnątrz których morze płomieni swą żywiołową siłą wszystko w popiół obraca. Szkoda zwyż 1,000.000 koron wynosząca, ubezpieczona w trzech Towarzystwach ubezpieczeń. Oprócz młyna, spaliła się garbarnia, niedaleko młyna, tudzież 4 luźne prywatne budynki, w kierunku wiatru stojące — z tych jeden o cały kilometr oddalony. Tak daleko burza iskrę niosła. Szczęściem w tej stronie mało jest domów, skutkiem czego ogień zdołano zlokalizować.

Cieszyn, 11 lutego. (Zgromadzenie narodowo-demokratycznego stronnictwa. — Wybór burmistrza w miejsce dra Demla).

W sobotę dnia 8 lutego b. r. odbyło się w sali Domu narodowego zgromadzenie stronnictwa narodowo-demokratycznego na Śląsku. Zgromadzeniu przewodniczył poseł Jerzy Cienciała referował pos. dr Jan Michejda. W przemówieniu swem podniósł referent, że reforma sejmowa na Śląsku napotyka na znaczne trudności ze strony Niemców z obawy, aby kilka mandatów, które oni dotąd z krzywdą ludności słowiańskiej mają w swych rękach, nie przeszły w ręce Polaków lub Czechów. Wskutek tego prawdopodobnie wybory do Sejmu krajowego, które niedługo będą musiały się odbyć na Śląsku, przeprowadzone zostaną według dawnej ordynacyi wyborczej. Z kolei nastąpił referat o sytuacyi politycznej i stosunku Polskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego do innych stronnictw, przyczem stanowczo odrzucono wszelką myśl łączenia się ze stronnictwem socyalno-demokratycznem, a uchwalono współdziałać ze stronnictwami narodowemi, jak ze Związkiem śląskich katolików. Omawiano także sprawę organizacyi ściślejszej w gminach polskich na Śląsku. Tak więc pierwszy krok do zgodnego działania w sprawach politycznych uczyniło stronnictwo narodowo-demokratyczne. Spodziewać się więc należy, że związek śląskich katolików, który również pracuje bardzo wydatnie na polu narodowem, zechce współdziałać w akcyi wyborczej do Sejmu ze stronnictwem narodowo-demokratycznem, lub z innemi narodowemi stronnictwami, aby znowu mandaty sejmowe nie dostały się w niepowołane ręce, jak to miało miejsce podczas wyborów do Rady państwa. Smutne to doświadczenie powinno wpłynąć stanowczo na porozumienie i jednolitą działalność, aby potem nie było powodu do składania winy z jednego stronnictwa na drugie. Czas pracy przedwyborczej zbliża się, a więc nawołujemy szczerze do jednolitej akcyi wyborczej, mającej na celu przeprowadzenie jedynie i wyłącznie narodowych kandydatów.

Zaledwie parę dni upłynęło od rezygnacyi z godności burmistrza naszego miasta, dra Demla, a już rozpoczęła się silna akcya, celem wyboru nowego burmistrza. Wedle statutu miejskiego, wybór nowego burmistrza powinien być dokonany w przeciągu dni 14 od opróżnienia tego stanowiska. Partya wszechniemiecka, reprezentowana przez pp. H. Hinterstossera i Payera, która pomogła drowi Demlowi do opuszczenia krzesła prezydyalnego, żadną miarą nie chce dopuścić do jego ponownego wyboru, forytując na tę godność dra Bukowskiego, polakożercy o polskiem nazwisku, znanego z wystąpień przeciw narodowemu szkolnictwu polskiemu na Śląsku. Z drugiej strony prowadzona jest silna agitacya za powołaniem napowrót dra Demla na burmistrza miasta, gdyż miał się przez rezygnacyę oczyścić z rozmaitych finansowych nieprzyjemności. Zwłaszcza świat finansowy żydowski, utrzymujący z nim jak najściślejsze stosunki, chciałby widzieć go nadal na krześle burmistrza miasta Cieszyna.

Dla Polaków ani jedna, ani druga osobistość nigdy nie była przychylną i dlatego, dopóki nie zdobędziemy w Radzie miejskiej należnego nam głosu i wogóle nie otrzymamy należnej nam reprezentacyi, nie wolno nam popierać ani jednej, ani drugiej partyi, lecz dalej drogą uświadomienia dążyć do zdobycia należącej się nam słusznie pewnej ilości miejsc radzieckich.

Jest to praca ciężka, gdyż prusofile cieszyńscy, którzy usunęli dra Demla także z tego powodu, że za mało był pruskim, zawziętą prowadzą walkę przeciw słusznym naszym żądaniom i o ich uwzględnieniu ani słyszeć nie chcą. Dr Bukowski — ich kandydat — będzie, zdaje się, dla nich odpowiedniejszym. Zaostrzenie jednak walki może kiedyś doprowadzić do innego ukształtowania się stosunków w gminie, już i tak dzisiaj upadającej pod ciężarem długów, wynikłych z prowadzenia gospodarki pod hasłem pruskiej polityki.

— · —

Ze świata.

Wieczór ku czci Wyspiańskiego. Z Łodzi donoszą:

Niezwykle podniosły, uroczysty nastrój panował onegdaj w sali teatru Victoria. Widownię przystrojono w girlandy z zieleni i żywe kwiecia, skąpane w blaskach światła elektrycznego. Była to uroczystość, poświęcona czci Wyspiańskiego. Teatr zapełniła doborowa, w strojach balowych publiczność.

Z poza opuszczonej zasłony rozległy się tony marsza żałobnego Mendelssohna. Przy dźwiękach jego kurtyna zaczęła wznosić się powoli i oczom słuchaczów na pogrążonej w półmroku, efektownie udekorowanej scenie ukazał się w głębi portret Stanisława Wyspiańskiego, umieszczony na grobowym kamieniu, uwieńczony wawrzynem, tonący wśród zieleni i kwiatów. Publiczność wstała z miejsc i w skupieniu ducha, w ciszy majestatycznej złożyła hołd nieodżałowanej pamięci przedwcześnie zgasłego poety.

Następnie na przodzie sceny stanął p. Orliński, artysta sceny łódzkiej, który pięknie wypowiedział w odpowiednim nastroju „Tren" Staffa, napisany na śmierć Wyspiańskiego. Po chwili p. Grudziński wykonał „Preludyum 15" Chopina na fortepianie.

Po kilkuminutowej przerwie ukazał się na scenie znany krytyk literacki i teatralny, Jan Lorentowicz. W barwnym, zalecającym się pięknym językiem odczycie przedstawił on słuchaczom Wyspiańskiego jako artystę malarza, rzeźbiarza, poetę i myśliciela.

Po odczycie p. Jan Janusz wypowiedział „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego", fragment z poematu Wyspiańskiego, zaś p. A. Lipczyński „Ach któryż jestem żywy", znany wiersz zmarłego poety.

Zakończył uroczystość „Nocturn es-dur" Chopina, doskonale wykonany na wiolonczeli przez p. Tadeusza Joteykę.

Świetna organizacya wczorajszej uroczystości jest zasługą sekcyi artystycznej polskiego Towarzystwa teatralnego.

Z Warszawy. (Echa wyroku w sprawie „Zmowy robotniczej. — Przesilenie ekonomiczne. — Egzekucye).

— Odnośnie do znanego wyroku sądu wojennego, mocą którego 13 ludzi skazanych zostało na śmierć, generał-gubernator warszawski zatwierdził wyrok śmierci co do 7 skazańców, mianowicie: Jana Byka, Jana Szyszkowskiego, Władysława Majczyka, Józefa Kozłowskiego, Józefa Ziemnickiego, Władysława Szyszkowskiego i Gustawa Dąbrowskiego. Ułaskawiono: Jana Bartnika, Wacława Kozickiego, Andrzeja Majczyka, Bolesława Zarębę, Stanisława Łukasika i Antoniego Zycha, którym zamieniono karę śmierci na roboty ciężkie.

— Ruch ekonomiczny podnosi się niestety bardzo wolno. W przeciągu ostatnich dni przyjechało do Warszawy wielu kupców z guberni środkowych Cesarstwa i Kaukazu. Pomimo to w handlu nie znać jeszcze silniejszego ożywienia. Przyczyną tego jest, jak zapewniają w sferach hurtowników, że kredyt jest obecnie bardzo utrudniony, wskutek czego tutejsi przemysłowcy i kupcy nie mogą dawać większego kredytu kupcom rosyjskim. Przesilenie w przemyśle metalowym zaostrza się coraz bardziej. W fabryce towarzystwa akcyjnego „Lilpop, Rau i Loewenstein", gdzie zmniejszono liczbę dni roboczych do trzech w tygodniu, obecnie wymówiono pracę 90 robotnikom z powodu braku zamówień.

— Wczoraj nad ranem na stokach cytadeli stracono Władysława Koperskiego, Leona Krzyżanowskiego i Józefa Pietrzaka, skazanych na śmierć za zabójstwo robotników: Władysława Bobolewskiego, Jana Pawlaka, Andrzeja Strankowskiego i Aleksandra Molińskiego, w dniu 25 maja r. z. na ul. Wodnej w Łodzi.

Z Łodzi. (Zamykanie fabryk. — Ospa. — Aresztowania).

— W ostatnich czasach zamknięto kilkadziesiąt tkalni i przędzalni, skutkiem czego farbiernie i wykończalnie nie mają obstalunków. Mają też być zamknięte wszystkie fabryki pluszu, którego fabrykacya nie wytrzymuje konkurencyi z zagranicą.

Związek tkaczów zarobkowych zapowiedział obniżkę o 25% zarobków tkaczom, których jest około 2500. W ostatnich tygodniach zamknięto 23 fabryki, ograniczono pracę w 12.

— Ospa w powiecie szerzy się coraz bardziej. W tej chwili jest przeszło 100 chorych.

— Wczoraj i dziś dokonano kilkunastu rewizyj i aresztowań.

Zuchwały napad bandycki. Z Jędrzejowa, w guberni kieleckiej, donoszą: We wsi Bolescice, 12 bandytów napadło wieczorem na dom właściciela tartaku, Weisberga. — W domu był on, żona jego, dwóch synów i synowa. Bandyci zastrzelili psa, potem zaczęli strzelać do drzwi, które Weisberg zmuszony był otworzyć. Wchodząc, dali strzały w sufit, poczem zabrali kluczyki i zrabowali biżuteryę, wartości rubli 600, gotówką rubli 10, poczem, żądając więcej pieniędzy, grozili, że w razie odmowy, powieszą młodszego syna. Nie pomogły błagania i płacz kobiet, bandyci wyprowadzili chłopca na podwórze i... powiesili go istotnie. Następnie powrócili do mieszkania z oświadczeniem, że tamten już jest powieszony i że powieszą drugiego

syna. Wyprowadzili go też z mieszkania, ale na dworze wyrwał się im z rąk i uciekł. — Bandyci dali za nim kilka strzałów, ale chybili, gdyż uciekający upadł na ziemię i to go ocaliło. Gdy powrócili do mieszkania, zabrali jeszcze coś z bielizny i kilka rubli i oddalili się. Po pewnym czasie obaj synowie powrócili do mieszkania. Młodszy bowiem, naprawdę powieszony, oderwał się ze słabego paska. — Dotychczas na ślad bandytów nie natrafiono.

Z Odessy. (Fałszywa mennica w więzieniu. — Prześladowanie prasy).

— W więzieniu, w celi, w której znajdowali się podrabiacze monet i dwóch innych więźniów, wykryto fabrykacyę rubli i półrublówek. Rozszerzał je felczer więzienny, u którego przy rewizyi wykryto 77 funtów fałszywych monet. W celi wykryto wszelkie przybory do podrabiania monet.

— Uwięziono tu redaktora dziennika polskiego „Kuryer Odeski“, p. Sulistrowskiego, skazanego przez tymczasowego generał-gubernatora odeskiego na 1000 rb. grzywny lub dwa miesiące aresztu. P. Sulistrowski wyżej wymienionej sumy nie zapłacił, więc go aresztowano.

Sieć telefonów w Austryi wedle urzędowych danych, obejmowała dnia 1 stycznia b. r. 504 lokalnych sieci telefonicznych, 505 głównych centrali, 136 pobocznych centrali, 1203 publicznych mownic, 47 automatów telefonicznych, 51.427 głównych i 15.086 pobocznych stacyj abonentowych, dalej 156 samoistnych mownic publicznych z 31 stacyami pobocznemi. Sieć międzymiastowa obejmowała 257 międzymiastowych przewodów telefonicznych, długości przeszło 16.563 kilometrów. Wobec stanu z dniem 1 października 1907 r. przybyło 49 lokalnych sieci, 49 głównych i 7 pobocznych centrali, 80 publicznych rozmownic, 2659 głównych, 1069 pobocznych stacyj, 14 międzymiastowych przewodów telefonicznych długości 850·095 kilometra, zaś zniesiono 16 publicznych automatow telefonicznych, 2 samoistne mownice publiczne i 6 samoistnych połączeń urzędowych.

Pomocnicza służba pocztowa. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, mające na celu jak największe ograniczenie używania w urzędach pocztowych i telegraficznych tymczasowej służby pomocniczej. Skutkiem tego, że w urzędach wspomnianych od czasu do czasu powstaje silnie wzmożony ruch, przyjmowanie tymczasowych sił pomocniczych stało się koniecznością; miało to jednakże ujemne strony najpierw dlatego, że wydalanie takich pomocników jest przykre, chociaż już w chwili przyjmowania zwracano ich uwagę na tę ewentualność, a powtóre z tego powodu, że przy znacznej liczbie pomocników doczekanie się z ich strony stabilizacyi było rzeczą niełatwą. Ażeby temu wszystkiemu zapobiedz, ministerstwo handlu winno pomnożyć stopniowo stało posady sług w taki sposób, ażeby w razie niezbyt licznych i długich absencyj nie potrzeba się uciekać do tymczasowych sił pomocniczych. Obok tego sposobem próby ma być podczas chwilowego wzmożenia ruchu zaprowadzona dobrowolna praca poza zwykłemi obowiązkami i godzinami za osobnem wynagrodzeniem. Przy tej sposobności podwyższyło ministerstwo należytości godzinowe za nadzwczajną pracę podczas ruchu w święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Strajk techników w Pradze. Przedwczoraj powstał pośród słuchaczów politechniki czeskiej w Pradze strajk z powodu zatargu z profesorami o termin ukończenia prac semestralnych i kolokwiów. Otóż wczoraj odbyło się zgromadzenie słuchaczów politechniki, na które przybyli także wszyscy profesorowie z rektorem Nowotnym na czele. Wiec uchwalił przerwać strajk, wzywając równocześnie profesorów, ażeby w 8 dniach cofnęli swoje zarządzenia, w przeciwnym razie strajk zostanie ponownie podjęty.

Usiłowane samobójstwo żołnierza. Szeregowiec bośniacko-hercegowińskiego pułku piechoty, Józef Koloja, stojąc na warcie przed koszarami Radeckiego w Wiedniu, strzelił do siebie z karabinu w okolicę lewej skroni. Ciężko rannego odwieziono do szpitala wojskowego. Powód samobójstwa nie znanym jest na razie.

Katastrofa w górach. W górach Tyrolskich koło Fusch lawina zasypała 9 narciarzy. Zginęło 4 uczestników wycieczki, uratowało się zaś 5, między nimi panna Marya Huber, znana turystka.

Uwięzienie malarza Wildhagena. Jak doniósł telegram z Berlina, umieszczony w dzisiejszym numerze porannym, w Steglitz, pod Berlinem, uwięziono malarza Wildhagena, który przez długi czas napastował w sposób brutalny kobiety w Steglitz. Już oddawna panie tamtejsze donosiły policyi, że wieczorami są nagabywane przez nieznanego mężczyznę. Agenci policyi, mimo wszelkich wysiłków, mimo że w przebraniach urządzali zasadzki, nie mogli pochwycić owego mężczyzny. Dopiero przedwczoraj powiodło się im złapać go na gorącym uczynku i okazało się, że przestępcą jest malarz Wildhagen, który przez pewien czas bawił w Afryce z niemieckim sekretarzem stanu dla kolonij, Dernburgiem. W chwili aresztowania Wildhagen był ubrany w zimową zarzutkę i kostyum kąpielowy. Wildhagen uczęszczał do berlińskiej Akademii sztuk pięknych i był w tak zwanej „majsterszuli“, ciesząc się sympatyą równie u profesorów, jakoteż i kolegów z powodu swojej pilności i miłego obejścia. Krajobrazy Wildhagena zwróciły na siebie uwagę na ostatniej wystawie sztuki w Berlinie. — Wildhagen przyznał się do swoich wykroczeń. Lekarze przypuszczają, że jest to człowiek o chorobliwych zboczeniach seksualnych i że prawdopodobnie teraz wystąpiły także skutki jego pobytu w Afryce i tak zwanego obłędu podzwrotnikowego. Pewien młody muzyk, z którym Wildhagen mieszkał razem, zeznał, że nie spostrzegł u Wildhagena żadnych ekscesów.

Ze stowarzyszeń.

W Kółku historyków U. U. J. odbędzie się w sobotę 15 bm. odczyt M. Łodyńskiego p. t. „Błędy polityki polskiej wobec Śląska“ (kilka uwag z średniowiecza polskiego). Początek o godz. 6. Wstęp wolny.

Zmarli.

Marya Domsowa, wdowa po znanym filantropie lwowskim, w 84 r. życia zmarła w Babowcach koło Bóbrki.

Wandzia Wanicka, uczenica klasy III, w dziewiątym roku życia, zmarła dziś w Krakowie.

Kamil Jaworski, adjunkt sądowy, w 38 r. życia zmarł w Mielcu.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało kontrolerom pocztowym: Stanisławowi Jastrzębskiemu ze Stanisławowa i Antoniemu Ratajskiemu z Buczacza posady zarządców pocztowych, pierwszemu w Gródku Jagiellońskim, drugiemu w Rozwadowie, a kontrolora pocztowego, Wojciecha Bandera, przeniosła z Podwołoczyk do Stryja.

Centralna komisya dla zabytków i pomników historycznych w Wiedniu zamianowała architekta Franciszka Mączyńskiego w Krakowie swoim korespondentem.

Przedstawienie teatru amatorskiego wraz z rautem, które się odbyło w sali koncertowej starego teatru w d. 27 stycznia b. r. na cele dobroczynne, przyniosło dochodu ogółem 5676 K 12 h. Po potrąceniu wydatków wynoszących 1339 K 57 h, pozostała reszta w sumie 4336 K 55 h, któa przypadła do podziału w jednej połowie na „nędzę wyjątkową“ do dyspozycyi Biura sprawdzań, a w drugiej połowie na „dzieci opuszczone“, będące pod opieką krakowskiej „Rady opiekuńczej“.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę wykład p. Bolesława Wallek Walewskiego: „Historya muzyki w Polsce na tle współczesnej kultury“.

Na prowincyi, w niedzielę:

Chrzanów. Dr F. Eisenberg: „O społecznych zadaniach higieny“; w sali „Sokoła“ o 5 po poł.

Tarnów. P. K. Czapinski: „O Ameryce“ (z obrazami); w sali Stow. robotn. przy ul. Seminarskiej o 11 rano.

Myślachowice (p. Trzebinia). P. Szumański: „O prawach obywatelskich“; w sali Unii górniczej o 5 po poł.

Nowy Sącz. P. K. Czapiński: „O Ameryce“ (z obrazami); w sali Domu ludowego o 5 po poł. Wstępy po 20 i 10 h.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Na prowincyi, w niedzielę:

Nowy Sącz. Prof. Kazimierz Sosnowski: „O Wincentym Polu“; w sali Tow. kasynowego o 5 po poł.

Rzeszów. Prof. dr Ludwik Hordyński: „O kometach“; w sali „Sokoła“ o 4.

Tarnów. Prof. Maurycy Godowski: „O wulkanizmie“; w sali kasynowej o 5.

Wieliczka. Prof. dr Józef Flach: „Napoleon w poezyi“; w sali teatralnej o 4 po poł.

Zator. Dyr. dr Feliks Kopera: „O stylu odrodzenia“ (z obrazami świetlnemi); w sali Rady miejskiej o 4 po południu.

Zakopane. Prof. uniw. dr Wiktor Czermak: „Powstanie chochołowskie w r. 1846“; w sali hotelu Turystów o 5 po poł.).

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Chmury“.

W sobotę: „Mąż męczennik“, krotochwila w 5 aktach P. Webera.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Mąż męczennik“.

Z kalendarza. W sobotę 15 lutego: Faustyna m. i Georgii p.; w niedzielę 16 lutego: Juliany p. m.; w poniedziałek 17 lutego: Aleksego Falkoner. w.

Wschód słońca 15 lutego o godzinie 6 min. 54, zachód o 4 m. 54: długość dnia 10 godzin min. —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 lutego termometr doszedł od + 2·7 do + 4·6 C.; — barometr podnosił się wolno.

Dnia 14 lutego o godz. 7 rano stan barometru 752·0 mm., termometru + 1·4 C.; cisza.

Obrabowanie sklepu zegarmistrzowskiego.

Dzisiejszej nocy dokonano w Krakowie niezwykle śmiałej kradzieży w sklepie zegarmistrzowskim Anastazego Holika pod L. 2 przy ulicy Sławkowskiej. Sprawca w niezbadany dotąd sposób dostał się w nocy do sklepu, który obrabował prawie doszczętnie.

Do sklepu prowadzą dwa wejścia: jedno frontowe od ulicy Sławkowskiej, opatrzone żelaznemi żaluzyami i drugie od podworca, chronione dwojgiem drzwi, zamykanych na wertheimowskie kłódki. Gdy dziś rano pomocnik, otwierający zwykle sklep, przybył na miejsce, nie zauważył na zewnątrz sklepu nic podejrzanego. Gdy jednak podniósł żelazne żaluzye, oczy jego uderzyła pustka na wystawie sklepowej, gdzie mieścił się najdroższy towar złoty i jubilerskie precyoza i biżuterye. Zaniepokojony wszedł do sklepu i tu zauważył na ziemi porozrzucane pudełka ze zegarków, szyby w gablotkach porozbijane, kluczyki od szuflad, które zwykle pozostawały w sklepie, porozrzucane na ziemi, wogóle, w całym sklepie panowały ślady spustoszenia i nieładu. Przybył wkrótce na miejsce właściciel sklepu, p. A Holik i dał znać o wypadku policyi.

Przybyłe natychmiast na miejsce organa policyjne stwierdziły, że kradzież przedstawia się w niezwykle zagadkowy sposób. Drzwi wszystkie zastano zamknięte bez wszelkiego śladu usiłowanego otwarcia. Nawet wewnętrzne drzwi sklepowe od frontu były na klucz zamknięte, mimo, że sprawca, dostając się do frontowych gabilot, musiał je otwierać. Ponieważ z drzwami temi połączony jest dzwonek elektryczny, który sygnalizuje ich otwieranie — sprawca przeciął drut obok drzwi. — Jedyne ślady są na gabilotkach, gdzie znać próby otwierania dłutem.

Dotychczas nie zdołano stwierdzić, w jaki sposób rzezimieszek dostał się do wnętrza sklepu i nasuwa się przypuszczenie, iż rabunku dokonać musiał ktoś dokładnie z rozkładem sklepu i domu obznajomiony. — Ponadto sądzić należy, iż musiał mieć klucze podrobione, gdyż wytrychem nie zdołałby otworzyć kłódki wertheimowskiej bez jej rozbicia, a kłódka pozostała nienaruszoną.

Jedyną jeszcze drogą wejścia do sklepu od podworca jest okno na wysokości 1 metra, opatrzone kratą żelazną. Jak stwierdziły badania policyjne, przez kratę tę mógł się przecisnąć tylko szczupły mężczyzna, lecz ponieważ okno zamyka się od wewnątrz, jest rzeczą absolutnie wykluczoną, aby ktoś mógł przez okno dostać się do wnętrza. Przypuszczenie to potwierdzają zeznania stróża kamienicy, który nic podejrzanego nie zauważył. Również i rano, zamiatając o godzinie 6, nic podejrzanego nie spostrzegł.

Co do szkody, jaką poniósł, to właściciel sklepu, p. Holik, nie zdołał stwierdzić dokładnie wartości łącznej skradzionego towaru. Ocenia on w przybliżeniu szkodę na 20.000 koron. Złodziej zabrał jedynie zegarki złote męskie i damskie, oraz złotą jedynie biżuteryę — towar niklowy i srebrny zostawił nietknięty.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzą komisarz policyi p. Krupiński i inspektor pol. p. Bronisław Karcz.

Zawieje śnieżne.

Sambor, 13 lutego. Przeżyliśmy tutaj ciężkie chwile. Drogi żelazne i gościńce zawiane najzupełniej, komunikacya od kilku dni ustała, tylko w jednym kierunku, t. j. do Chyrowa i do Przemyśla odbywał się ruch pociągów jako tako. Ostatni pociąg do Lwowa wyszedł stąd i nadszedł stamtąd w poniedziałek w południe. Od tej pory do Lwowa ani przez Stryj, ani przez Przemyśl dostać się nie było można i nikt zresztą tego nie próbował, bojąc się ugrząść po drodze w śniegu. Przestrzeń Lwów-Sianki-Użok zamknięta i nieprędko jeszcze ruch na niej będzie otwarty. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie czyni usiłowania forsowne przywrócenia ruchu na przestrzeni Lwów-Sambor. Prawdopodobnie we czwartek już linia ta będzie otwarta.

We środę wieczorem nadeszły tutaj dopiero dzienniki krakowskie i lwowskie z poniedziałku i wtorku i zostały rozchwytane z łatwo zrozumiałą niecierpliwością.

Z Sambora telegrafują nam dzisiaj przed południem: Przestrzeń Sambor-Użok została wczoraj otwartą dla ruchu kolejowego; dzisiaj otwarto linię Sambor-Lwów.

Lwów. Ruch ogólny przywrócono na szlaku Stryj-Chodorów. Na linii Stryj-Tarnopol przywrócono ruch z dniem wczorajszym pociągiem Nr. 3313, na szlaku Jarosław-Rawa Ruska pociągiem Nr. 914, na szlaku Sambor-Sianki pociągiem Nr. 2123 i 2128.

Dział ekonomiczny.

× Wystawa wzorów wyrobów przemysłowych w Warszawie. W Warszawie zawiązało się towarzystwo komandytowe dla urządzenia stałej wystawy wzorów wyrobów przemysłowych. Wystawa, pomyślana jako przedsiębiorstwo zarobkowe, ułatwić ma nawiązywanie stosunków między wytwórcami Królestwa Polskiego, Rosyi i zagranicy, a tamtejszymi konsumentami. — Wystawa przyjmuje także zastępstwo firm zagranicznych.

Towarzystwo rozporządza potrzebnym kapitałem i dysponuje na początek ilością 200—300 miejsc. Cena 1 m. kwadr. zajętej na wystawie powierzchni wynosić będzie przypuszczalnie 35—55 rubli na rok, stosownie do sytuacyi i rozmiarów. Za wystawienie samych plakatów pobierać będzie Towarzystwo około 20 rubli za 1 m. kwadr.; koszta oświetlenia są już w ceny te wliczone.

Wystawa otwartą będzie dla publiczności za bardzo niskim wstępem przez cały rok. Udział przedsiębiorstw pruskich ma być wykluczony. Otwarcie nastąpi w lipcu b. r.

Wobec otwierających się obecnie korzystnych szans dla eksportu wyrobów naszego przemysłu, nadarza się przemysłowcom galicyjskim dobra sposobność, aby rozszerzyli zbyt swój na Królestwo Polskie przez wzięcie udziału w wystawie wzorów.

W sprawie tej zasięgnąć można bliższych informacyj w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Budapeszt, 14 lutego. Pszenica na kwiecień 11·82 do 11·83; pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·35 do 10·36; żyto na kwiecień 10·34 do 10·35, żyto na październik od 8·89 do 8·90; owies na kwiecień 7·89 do 7·90; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·75 do 6·76; rzepak na sierpień 16·60 do 16·70. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 lutego.

Pożegnanie p. Abrahamowicza. Dziś o godz. 11 przed południem odbyło się w sali Rady powiatowej lwowskiej uroczyste pożegnanie Dawida Abrahamowicza, który z powodu zamianowania go ministrem dla Galicyi, ustąpił ze stanowiska marszałka powiatowego.

Do p. Abrahamowicza przemówił obecny prezes Rady, Leopold Baczewski, wręczając mu album pamiątkowe, wraz z adresem. Minister Abrahamowicz serdecznie podziękował.

Aresztowanie amerykańskiego oszusta we Lwowie. Policya oddała jeszcze we wtorek akta Rosenberga-Rosena prokuratoryi państwa. Od dnia tego Rosenberg-Rosen pozostaje w więzieniu śledczem. Sprawa więc jego przechodzi w przewlekły okres śledztwa sądowego. Delegat banku berlińskiego p. Kratzer, przebywał we Lwowie do wczoraj, aby w razie stwierdzenia, że aresztowany jest sprawcą napadu na woźnego w Buenos-Ayres, opisać dokładnie zajście przed sędzią śledczym. Tymczasem nadszedł telegram w Buenos-Ayres, wyjaśniający, że sprawcą napadu jest kto inny. Tak więc Rosenberg-Rosen odpowiadać będzie tylko za oszustwo. Wedle opinii sfer sądowych, aresztowany nie będzie wydany władzom Argentyny.

Finansowa strona śledztwa jest wysoce interesująca. Oto ogólny koszt depesz wymienionych w tej sprawie wynosi 3000 koron. Depesza, którą otrzymał onegdaj p. Kratzer, zawierała 80 słów, a koszt jej wynosił 400 koron. Koszta śledztwa pokrywają banki tylko w małej części. Przeważnie pokryje je międzynarodowa policya.

Zaczadzenie sześciu osób. Wczorajszej nocy zdarzył się w piekarni p. Fr. Tabaczyńskiego przy ul. Bogusławskiego pod l. 3 we Lwowie groźny wypadek, który omal że 6 ludzi nie przyprawił o śmierć. Kilku parobków piekarskich napaliło na noc w piecu i zawcześnie zamknięto zatyczkę. Skutek tego był taki, że nad ranem, około godz. 3, znaleziono ich w stanie bezprzytomnym, nie dających prawie znaku życia. Dopiero dłuższe i energiczne starania lekarzy Pogotowia ratunkowego zdołały zapobiedz skutkom zaczadzenia. Jednego z zaczadzonych, Michała Itkę, musiano odwieźć do szpitala.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Wesele“; wieczór: „Złoto Renu“.

W niedzielę po południu: „Sen nocy letniej“; wieczór: „Czar walca“.

W poniedziałek: „Jej siostra“.

We wtorek: „Złoto Renu“.

O koleje na Bałkanie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 lutego.)

Pretensye Rosyi.

Wiedeń. „N. Freie Presse“ donosi z Paryża, że rząd rosyjski zamierza zadośćuczynić żądaniu Austro-Węgier o budowę kolei bałkańskiej, zwróci się jednak do Porty z prośbą o koncesyę na budowę kolei transwersalnej, idącej od Dunaju do morza Adryatyckiego, mianowicie od Radujevac do Antiwari. Ta kolej udaremniłaby zupełnie cele budowy kolei bałkańskiej ze strony Austryi.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi, że projekt Rosyi na budowę kolei Dunaj—Adrya uzyska zgodę wszystkich mocarstw, zwłaszcza Rumunii, Serbii i Bułgaryi.

Głos półurzędowy.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że wiadomość, podana przez „Nowoje Wremia“, jakoby rząd austro-węgierski starał się nietylko o koncesyę na kolej w Sandżaku, ale także o wyłączną koncesyę na koleje w wilajecie salonickim i kossowskim, jest zmyśloną, i obliczoną tylko na to, aby w Rosyi wywołać oburzenie. Co do projektów Rosyi o wybudowanie kolei od Dunaju do morza Adryatyckiego, to plan ten może liczyć tylko na sympatyczne przyjęcie, bo kolej ta przyczyniłaby się do ekonomicznego podniesienia dotyczących okolic.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 14 lutego.

Lwów. Dzisiaj w południe w sali Rady powiatowej lwowskiej odbyło się zgromadzenie wyborców wielkiej własności lwowskiego okręgu wyborczego, na którem przemawiał minister Abrahamowicz, zdając sprawozdanie ze swoich czynności, jako poseł sejmowy. — Uchwalono jednomyślnie postawić ponownie kandydaturę ministra do Sejmu.

Paryż. Towarzysz rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Czarykow, który tu przez kilka dni bawił i konferował z ministrem Pichonem, odjechał do Hagi, gdzie przyjęty będzie przez królową na audyencyi pożegnalnej.

Z delegacyi węgierskiej.

Wiedeń. Delegacya węgierska przyjęła ordinarium, ekstraordinarium, jak i wszystkie dodatkowe kredyty wojskowe w trzeciem czytaniu i przystąpiła do dyskusyi nad etatem marynarki.

Ze spraw czeskich.

Praga. „Venkow“ donosi, że na wszystkich zgromadzeniach czeskiej partyi agrarnej odzywają się ostre protesty przeciw arcybiskupowi Skrbensky'emu za jego agitacyę wyborczą. Domagają się odwołania jego ze stolicy arcybiskupiej w Pradze. Odnośne rezolucye przesłano do nuncyusza w Wiedniu. — Przeciw księżom, którzy na zgromadzeniach występują przeciw agraryuszom, ogłoszono bojkot.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą z Wiednia, że prezydyum klubu czeskiego konferowało wczoraj w obecności ministra Praszka z prezydentem ministrów Beckem. Szło głównie o sprawy oświatowe i czeski uniwersytet w Bernie. Rokowań dotąd nie ukończono.

Napad szału.

Berlin. Rosyjski rewolucyonista Mirski stanął dziś przed sądem przysięgłych, oskarżony o przekroczenie ustawy dynamitowej. Przed samem rozpoczęciem rozprawy dostał Mirski napadu szału.

Demonstracya studentów.

Monachium. Przeciw profesorowi teologii Bardenheverowi, który ostro skrytykował prof. Schnitzera, urządzili studenci burzliwą demonstracyę. Interweniował rektor, który zapewnił, że senat będzie bronił praw profesorów uniwersytetu i nie zgadza się z postępowaniem przeciw Schnitzerowi, który dziś zresztą wyjechał na dłuższy urlop z powodu choroby.

Abdykacya króla Piotra?

Belgrad. Jeden z najpoważniejszych posłów, należących do partyi rządowej, Dziuricz, ogłasza w jednym dzienniku wiadomość, że król Piotr ma zamiar po zawarciu traktatu handlowego z Austryą, traktatu nie bardzo korzystnego, ale koniecznego, udać się do Wiednia i Paryża, celem złożenia wizyt na dworze — a następnie abdykować. Organ rządu informacyi tej Dziuricza energicznie zaprzecza.

Król Manuel.

Lizbona. Rana na ramieniu króla Manuela zupełnie się zabliźniła. Król ma się dobrze. — Wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu dekretu o ułaskawieniu marynarzy.

Aresztowania.

Konstantynopol. Aresztowanie austryackiego mechanika Nowaka w Monasterze, nastąpiło na podstawie dokumentów, znalezionych u szefa bandy Diulki, który popełnił samobójstwo. U Nowaka znaleziono 48 dokumentów, stwierdzających jego korespondencyę z szefem bandy.

Aresztowano również córkę Nowaka, u której znaleziono spisany po czesku cennik bomb i broni.

Nędza w Nowym Jorku.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą: Właściciel jednej restauracyi w dzielnicy żydowskiej, chcąc użyć nędzy biednej ludności, przeznaczył kilkaset obiadów dla biednych dzieci. — Wczoraj wśród dzieci powstała o obiady formalna bójka, która zakończyła się zdemolowaniem restauracyi. Kilkoro dzieci odniosło rany. Policya wkroczyła.

W Nowym Jorku pozostaje około 175.000 osób bez pracy.

Rozruchy w Indyach.

Bombaj. Biuro Reutera donosi: Jak stwierdzono podczas wczorajszych rozruchów zabito 5 osób, a 40 zraniono, z czego 20 ciężko. — Sądzą, że inni jeszcze zabici i ranni zostali przez krewnych usunięci. Dzielnica tubylców jest spokojną i opuszczoną. Wojsko biwakowało w ciągu nocy na ulicach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Pogrążona w ciężkim smutku po stracie nieodżałowanego męża, ś. p. Andrzeja Glińskiego, nie mogąc w inny sposób, składam na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim P. T. Uczestnikom, a zwłaszcza Przewielebnym Księżom Dobrodziejom, którzy, pomimo tak przykrej pory, w pogrzebie jego udział wziąć raczyli.

Marya Glińska.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 lutego. (Giełda południowa.)
Marki 117·65 Renta majowa 97·85. Renta koronowa węgierska 94·30. Akcye austr. zakł. kred. 641·75. Akcye węg. zakł. kred 774·00. Akcye Anglobanku 307·00. Akcye Unionbanku 548·00. Akcye Bankvereinu 536·75 Akcye Länderbanku 415·00. Akcye kolei państwowych 676·25. Lombardy 143·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 414·—. Alpiny 625·25. Rima-Muranyi 533·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 186·—. Ruble 252·—.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 14 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe —·—. Tow. dyskontowe 174·60.
Usposobienie: słabsze.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 14 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	94 75	95 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 75	100 75
4% „ kolejowe	95 —	96 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	105 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	565 —	570 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	572 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 75	98 25
„ „ srebrna	97 75	98 25
4% renta koronowa austryacka	97 75	98 25
4% „ „ węgierska	94 10	95 —
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ „ węgierska	112 50	113 —

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4. prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski